

córka Aleksandra matka Stanisława Skowronek ~~prz~~ wyjechalismy ~~z~~ z Polski ja nie pamiętam z dokumentów wynika że w 1924r pamiętam już jak żyliśmy w Odesie ojciec pracował mama była w domu bracia uczyli się, no żyć długo ~~nie~~ tam nie można było bc przyszli milicjonerzy i powiedzieli żebyśmy w ciągu 24 godzin my się wybrali z Odesy. Pamiętam jeszcze jeden wypadek z Odesy mama nacierała podłogę, która była u nas parkietna i przyszedł jakiś wojskowy i mówił że to predrasutki burżuazne jest zatem my wyjechalismy do Dnieprodzierżyńska to dawne Kamienskoje dopóki ojciec znalazł ~~nie~~ sobie robotę my żyli gdzie przyjdzie się nawet pod gołym niebem kiedyś pamiętam nie było u nas mieszkania my żyliśmy na estradzie ~~axkndzix~~ w parku a ludzie myślały że to przyjechali artyści a to była nasza rodzina nas dwoje dzieci ja i moja siostra i dwa brata Stasiak i Olek żyliśmy tam w parku niedługo bo milicja przyszła i zaczęła nas wyganiać dali nam mieszkanie z początku niedaleko od rzeki Dniepr a potem przez jakiś czas dali nam drugie mieszkanie na ul. Zaporozska dom nr 2 kw. 14 z tego mieszkania w 37r. aresztowali ojca za ojcem przyszli zabrali brata Olka młodszy brat starszy się jeszcze został z nami pracował przez jakiś czas przyszli zabrali Staszka i mamę ostali się my dwoje tak jak u nas rodziny więcej nie było nikogo to zabrali i nas razem z nimi w nocy to był 2 godzina w nocy my przyjechalismy do milicja brata w jednej maszynie a my z mamą w drugiej wtedy już mamę zabierali od nas to ja bardzo krzyczałam kasałam biłam nogami nie chciałam odpuszczać mamy no pust potem zabrali związali i zabrali ode mnie ~~mamę~~ mnie ręce i mamę nas z siostrą zabrali ⁱ przeciągli w duży pokój w tym pokoju już było dużo dzieci toż ja tak myślałam że to wszystko dzieci od których zabrali rodziców my tam długo nie były do ranku przyjechały maszyny nas posadzili na maszyny i zabrali z domu ja nic nie wzięła tylko fotografie ojca matki bo powiedział ten co zabierał nas że nic nie trzeba brać wszystko starczy zawtra pójdziecie do szkoły no do szkoły my nie chodziły nas przywieźli z miasta Dniepropietrowska dziecięco budynok ~~z~~ w tym budynku my długo nie byli bo tam były dzieci bezprizorne i ich było bardzo dużo i my nie mieszczały się wszyscy nas znowu na maszyny posadzili i zawieźli nas za miasto daleko ulica nazywa się Robocza niedaleko od nas było więzienie pomieścili nas wszystkich w bywszy monastyr siostra moja nie poszła do szkoły tam uczytiele przychodziły ona była mała u niej 8 lat było a mnie 12 lat i ja do szkoły cały rok nie chodziłam bo nie było uczyteli jakie ~~maxxixxykixix~~ by przychodzili i nas uczyli my tam pracowały robiły torebki dla kobiet żadne torebki robiły był tam majster i pokazywał nam jak trzeba je robić W tym monastyrze my żyli w zagrodzonym był taki wielki parkan drewniany i my nie chcieliśmy tam żyć my organizowały dzieci u których ojca matkę zabrali i ostaly się sierotami organizowały bunt nie chcieliśmy jeść nie szliśmy spać całymi nocami siedzieliśmy na dworzu i krzyczali oddajcie nam naszych rodziców przyjeżdżała milicja zganiały nas w jeden kąt zastawiały nas żeby my ~~jadły~~ jadły no my jeść nie chciały dzieci przywiozły z sobą rzeczy z domu my te rzeczy starały się przez parkan w dziurę przenieść i pójść na bazar sprzedać kupowali sobie po kasku chleba i jadły suchy chleb no nie chcieli w stołowaja żeby gorące jeść krzyczeliśmy w dzień i w nocy oddajcie nam naszych rodziców zatem przyjechała milicja i niektórych dzieci posadzili w maszyny i zawiozły żebyśmy wszyscy ~~razem~~ nie były ostawiały tylko niektórych dzieci a tych drugich wszystkich po drugich dzieckich domach porozdziałały w tym domu w tym monastyrze ja żyła długo nas nie wypuszczaly nigdy na ulice my byli jak więźnie zagrodzone i przez każde 20 metrów stoją milicjonery parkan był zrobiony z desek no chłopacki oderwały jedną deskę i ja już nie wiem jakim sposobem nam mówi-

ły że dziś w nocy będą naszych rodziców z więzienia wieść etapem niedaleko było to więzienie od nas i w nocy w dziurę powyłaziły i szli do więzienia i czekali kiedy będą wieść tam ludzi było bardzo dużo nie wiem już jakim sposobem wiedzieli że będą politycznych etapem gnać ja tego nie wiem i nie mogę powiedzieć no wiem że ludzi było bardzo dużo i my czekali odkrywali się drzwi więzienia jedne żelazne duże takie pamiętam i widzę je jak zaraz wychodziły z psami z dużymi robiły dwuszereg taki potem odkrywały się jeszcze jedne drzwi i wychodziły po 6 po 8 w rzędu tych więźniów kiedy więźnie zaczęły wychodzić ludzie i my także krzyczały każdy swojego ojca abo matkę krzyczeliśmy bardzo jeden i drugi no tyle było krzyku nie było słuszno jak się odzywali czy to twój czy nie twój z rodziców kiedy już zaczęli nas odganiać bo nie dawały nam krzyczeć nie dawały nam patrzeć świeciły nas prożektorami i wyganiały nas z placu tego nocą to było ciemną i my szli jeszcze za nimi długo i krzyczeli i kiedy daleko one odeszły nas nie puścili już za nimi żeby my szli, szli my znowu do naszego dziecięcego budynku przez dziurę tej nocy my już nie spali całą noc płakali ~~żegnaliśmy przyjdzie~~ i czekali że może przyjdzie ktoniebud do nas no i nikt nie przychodził tak potem nas z tego dziecięcego budynku zaczęli wywozić. Dniepropietrowsk to niedalego Dnieprodzieżyńka

gdzie my żyli i dwa razy ja dwa razy uciekałam z tego dziecięcego budynku żeby przyjechać do domu zimą i latem, 2 razy sama i raz z siostrą, 2 razy ja przyjeżdżałam latem posiedzę na schodach ludzie schodzą się sąsiedzi zchodzą się ten chleba da ten ciebie zabierze da coś zjeść, potem siostra zaczęła też płakać i mówi ja też chcę do domu zobaczyć swój dom drzwi byli zaplombowane okna wysoko były kładły cegłę wchodziły na cegłę i patrzyły do wnętrza, nic już nie było żadnych rzeczy pokoje były puste potem siostra ze mną uciekła i stancja nazywa się Barniej/?/ do miasta zimą

było bardzo daleko nie było ni autobusa ni tramwaja nic nie było i my z siostrą pieszo no ona jeszcze była mała do pół drogi my doszli zimą no ona nie chciała dalsze iść mówi że się zmęczyła ja ją ciągnęła za rękę ona krzyczała płakała że zmęczyła się i chce troszkę odpocząć no ja mówię gdzie ty siądziesz czy staniesz chłodno było mróz i ja ją ciągnęła potem brała na barana i ciągnęłam ją do domu przyszli tam pozagladali sąsiedzi wzięli nas do siebie dali nam jeść i my tam żyli 3 dni a potem już znowu trzeba było iść w ten dziecięcy budynek i znowu tam żyć bo wszędzie indziej nam nie było miejsca. Z tego dziecięcego budynku nas przeprowadzili w dziecięcy budynek Putiwł w Sumskoj obłasti my tam w tym Putiwlu też długo byli. Z dziecięcego budynku z Putiwła w 40r. mnie trzeba było już iść na robotę bo lata moje były już takie że już nie mogę być w dziecięcym budynku duża już. Dyrektor ten co był mówi no Wanda ja jeszcze zrobię tak że ty jeszcze 2 lata będziesz tu tylko dam ci drugie dokumenty i w nich napiszę że ty nie Polka tylko Ukrainka żeby ty mogła się uczyć. Jako Polka nie nie mogłam się uczyć bo ojciec mój był jako wrag narodu był i naszym dzieciom których rodzice były represjonowane nie pozwalano się uczyć tylko iść na robotę. Zaczęła się wojna mnie dyrektor dał te dokumenty i ja w mieście razem z siostrą ewakuowała się na Ural ona jeszcze była w dziecięcym budynku jej lata jeszcze nie wyszły. Dyrektor nazwiska mnie nie zmienił tylko imię i napisał że ja Ukrainka i odmłodził mnie na 2 lata. Na Uralu ja postąpiła w pedagogiczną szkołę, ukończyłam tę szkołę w mieście Swierdłowsk na Uralu. Zakończyłam i po wojnie wróciłam znowu do Charkowa. Tutaj w Charkowie zaczęłam już pracować uczytielem. Przyjechałam do Charkowa, bo tu pracowało dużo naszych dzieci, które były w dziecięcym budynku. i myślałam że znajdę tu znajomych i znalazłam tu swoją przyjaciółkę która była tu... Jej rodzice też byli zabrane ale ja nie wiem czy rozstrzelane. Mnie wtedy też mówiły, że rodzice, ja pisała Beriulist ipytała za swoich rodziców to mi powiedziały że moi rodzice są zesłani na 10 lat bez prawa korespondencji i że one rozstrzelane to dowiedziałam się

tylko teraz w 92r. Już później, w tym roku ja znowu zaczęłam pisać żeby dowiedzieć się za swoich rodziców to już teraz mnie powiedzili, że moi rodzice jak byli zabrani w 37 r to już przez miesiąc byli rozstrzelani.

Kiedy ja przyjechałam do Charkowa to mnie dali odrazu pracę uczytela żebym ja pracowała w mieście. Nie mogłam ja znaleźć mieszkania Charków był bardzo zniszczony, no znalazłam mieszkanie - kącik taki u jednej gospodyni, gdzie łóżko stało, ale była głodna nie mogła nawet z dziećmi rozmawiać, no to poszłam w.....tę organizację i mnie powiedziały, no cóż jeśli ty nie możesz pracować bo ty głodna to my pošlem ciebie w dziecięcy budynek pracować tu będziesz najedzona bo dzieci będą karmić i ciebie też będą karmić i ja pracowałam w dziecięcym budynku. A siostra została w Swierdłowsku a potem po pewnym czasie ja chciałam żeby i siostra tu przyjechała i poszłam by wziąć bilet na pociąg no bilet nie mogłam wziąć bo było tyle ludzi takie koleje były długie i ja biletu nie mogłam wziąć i ja naschodach jechałam do swojej siostry na schodach wagonu w marcu i było bardzo chłodno i mokro śnieg i nie mogłam już siedzieć długo na tych schodach i zaczęłam prosić na paromiót mnie wzięli bo tu ciepło a maszynista mówi że ja nie mogę tu że on nie pozwoli żebym ja jechała na parowozie i ja zaczęłam biegać od wagonu do wagonu i prosić żeby mnie puściły i jeden mężczyzna ten co stuka po kołach mówi no ja mogę ciebie wziąć tylko w taką maleńką spiżarnię taką budkę w wagonie że można tylko sięść i nie ma jak nóg wyciągnąć no wziął mnie i ja siedziałam na podłodze, było ciepło bo tam ścianka była po drugiej stronie ścianki był piec i on przyniósł mi taką rybę czerwoną i mówi ty jedz i chleba kawałek ja zjadłam tą rybę i chleb i przez jakiś czas tak mi się pić chciało że ja już zaczęłam nawet nie widzieć oczami tak pić się chciało a on zapomniał że ja jestem w tej pudce i nie przychodził i jak przypomniał przyszedł i pyta ty żywa jeszcze a już i mówić nie mogę bo tak mi się pić chcę i tylko mówię że pić mi się chce a on o ja dureń zapomniał że ja tobie rybę dał a wody nie ostawił i przyniósł mi wody i ja dojechałam takim obrazem do Kazania. Od Kazania jechałam już takim wagonem które nazywają się tiepluszki, w tym wagonie jechało dużo ludzi i spaliśmy na narach w tym wagonie były nary. Na tych narach my leżeliśmy i też ja taka głodna byłam taka bardzo głodna nie było co jeść a ludzie którzy tu jechali z brodami dużymi dużo mieli jeść co i ja myślę pójdę i poproszę ja taka głodna dajcie mi ~~jeść~~ kawałek chleba ile razy podchodziłam do tego pieca i chciałam poprosić no nie mogłam nijak powiedzieć żeby mnie dali co i tak ~~nie jadłam~~ tak przyjechałam do Swierdłowska i poszłam Ja 3 dni nic nie jadłam w ten dziecięcy budynek gdzie siostra była. przyszłam a koleżanki pytają co trzeba wam ja mówię że przyjechałam do mojej siostry a one mówią u niej siostra młoda a wy mama jej a ja mówię nie ja nie jestem jej mama tylko jej siostra - taki wygląd był u mnie zmęczony i ja byłam taka głodna że nawet rozmawiać nie mogłam one wzięły mnie do siebie bo siostry nie było była w teatrze to one wzięły mnie do siebie na stół postawiły dużo jedzenia przyszła medycyńska siostra zobaczyła że tyle stoi na stole i ja taka głodna i ręce się trzęsą i nie wiem co jeść ona mówi co wy narobiły one się naje i u niej będzie zawrót kiszek zabrała jedzenie i dała tylko kawałeczek chleba i herbaty potem przez jakiś czas dała znów trochę jeść a już na drugi na trzeci dzień ja jadłam wszystko spokojnie. Kiedy my z siostrą przyjechały razem do Charkowa już tutaj miałam gdzie przyjechać miałam swoje znajomstwo i tutaj ja 35 lat pracowałam z dziećmi w Charkowie a potem za Charkowem te budynki ciągnę organizowały ja pracowałam w 5 dziecięcych budynkach. No a teraz ja już jestem na emeryturze. Jeszcze byłam dzieckiem kiedy napisałam do Berii i przez jakiś czas przyszła odpowiedź że ojciec i matka i bracia zesłani bez prawa korespondencji. po wojnie ja znowu zaczęła znowu pisać. Minęło 10 lat i ja napisała

Stalinu, wezwano mnie już tu w Charkowie. Wezwał mnie w KGB i mówi ty pisała Stalinu w Moskwu ja mówię tak za swoich rodziców on zaczął na mnie krzyczeć i bić po stołu co ty piszesz takie pytania zadajesz chcesz iść tam gdzie twoi rodzice znachodzą się ja mówię ja nie chcę ja mówię już 10 lat się skończyło już powinnam wiedzieć gdzie moi rodzice on mówi przyszłą tobie dokumenty przez jakiś czas przyszły dokumenty że oni poumierali matka zaziębiła się, bracia zapalenie płuc ojciec na serce umarł no ja już wiedziałam że ich ma żywych. W tym roku ja znowu napisała za swoich rodziców do Moskwy do KGB żeby mnie zwróciły pieniądze za rzeczy nasze i że ja chcę wiedzieć za co moi rodzice byli aresztowani i przyszły dokumenty że moi rodzice i dwaj bracia byli rozstrzelani, matka że chorowała i umarła. Ja napisałam że chcę znać co mówili moi rodzice jak było śledztwo no z początku mnie mówili że mnie nie mogą wysłać dokumentów ja napisała jeszcze raz w Dnieprodzierżyńsk i napisała że jeżeli mnie nie wyszlą dokumentów to ja będę pisać dalej że ja chcę wiedzieć co mówił mój ojciec gdy go zabrali o co go pytali i mnie przyszło 4 teczki do Charkowa do KGB i mnie wezwali bardzo dobrze przyjął mnie ten człowiek zabrał mnie w mały pokój i przyniósł teczki powiedział że te dzieła przyszły z Dnieprodzierżyńska spawy waszych rodziców siadaj możesz czytać wszystko możesz pisać wszystko no wyrywać nic nie można. W tych teczkach były także wszystkie moje listy jakie ja pisałam w sprawie moich rodziców nawet ten ostatni w którym ja bardzo długo w zdenerwowaniu napisała że ja już wiedziałam że on rozstrzelani i bardzo grubo napisał i on też był ponumerowany w tych teczkach. /to co wypisała z tych teczek dołączam/ Było napisane że ojciec był szpiegiem na rzecz Polski, a potem był dokument że oni wszyscy byli rehabilitowani. Jak braci badali x było napisane że ~~niektórzy~~ że powiedzieli że ojciec ich uczył żeby oni zrobili zamach na Stalina i że matka pomagała. Rehabilitację robili bez wiedzy mojej. Ja ciągle pisałam i przysłali mi te dokumenty rehabilitacji i że ja mam prawo dostać za ojca 500 rubli jeździła w Dnieprodzierżyńsk i dostałam 500 rubli za 3 miesiące mojego ojca pracy na fabryce siostra nie dostała ja podzieliłam się, bo siostra ~~była zamężna~~ była niezamężna i my byliśmy jedną rodziną. w szkole polskiej

Do 37r ja uczyłam się w mieście Dnieprodzierżyńsk. Niedaleko był kościół polski po tem ten kościół zamknęli a szkoła pracowała i ja 5 lat uczyłam się w tej szkole mogę czytać czytam dobrze rozumiem wszystko po polsku ale mówię nie bardzo dobrze zapomniałam 12 lat nie było jak rozmawiałam ostatni raz po polsku. Przyjechałam pierwszy raz do Warszawy do Polski. Warszawa bardzo mnie się spodobała. Jak będę jechać obowiązkowo wezmę trochę ziemi polskiej do domu siostra też prosiła żebym przywiozła polskiej ziemi. Ja chociaż i żyję na Ukrainie jestem patriotką Polską całe życie moi rodzice chcieli wrócić do Polski no ich nie puszczali a ja teraz tak swobodnie mogłam przyjechać i pochodzić po ziemi polskiej dziękuję wszystkim za to. /Spiewa piosenki pol./ Kiedy jeszcze żyliśmy wszyscy razem u nas ojciec matka nas dzieci uczyli żebyśmy się modlili u mojej mamy była taka gruba książka i z tej książki mama nas uczyła modlić się po polsku a potem jak jeszcze pracował kościół myśmy chodziły z mamą ojciec to ~~często~~ ~~był~~ był na robocie, mama i my dzieci chodziłyśmy modlić się do kościoła póki nie zamknęli, a potem brata zabrali z ojcem i nam nie starczało pieniędzy my głodowaliśmy to mama chciała postąpić na robotę żeby też trochę zarobić pieniędzy ale gdzie ona nie poszła jej nigdzie nie brali na robotę pytali się a gdzie twój mąż musiała mama powiedzieć że on jest aresztowany i jak tylko dowiedziały się że ojciec jest uwięziony mamy nigdzie nie brali na robotę i my głodowali bo tych pieniędzy co brat zarobił nie starczało na naszą rodzinę i nie było nawet pieniędzy żeby wykupić chleba to mama dawała mnie odzież żeby ja poniosła na rynek i sprzedawała i za te pieniądze kupiła chleba i tak my ciężko żyli jak ojciec siedział a potem przyszli i zabrali Staśka i nas wszystkie wzięli nas dwie w dziecięcy dom a mamę i brata Staśka do więzienia.

Polaków wtedy dużo było aresztowanych to ja wiem stąd jak nas przywiezli na milicję i zabrali do tego pokoju to tam bardzo dużo dzieci siedziało były i polskie dzieci i ruskie i ukraińskie, no wiem że dużo było Polaków i takie byli wszyscy zmęczone i byli małe dzieci te jeszcze chlipały i do domu się prosiły krzyczały na całe gardło prosiły żeby mama do nich przyszła, no nikt nie przychodził.

Jak bunt my zrobili w domu dziecka to przyszła milicja i zabrały po 5 po 10 człowiek zabrali żeby my nie byli wszyscy razem bo było straszno do nas podejść my rzucały wszystko co było pod stopami i krzyczały zwróćcie nam naszych rodziców nawet napisały na papierze taki płakat żeby nam zwróciły naszych rodziców i bojały się już nas że my z głodu pomrzem bo my nie chciały jeść i spać tylko siedzieliśmy i krzyczały żeby rodziców nam zwróciły. Po nas przyjechały maszyny dyrektor jeździł prosił żeby coś zrobiły ~~na~~ z nami bo on nic nie może zrobić z nami przyjechały maszyny z żołdactwami i nas wszystkich porzucały w te maszyny jak drzewo i porozwoziły po trochu po 5 po 10 człowiek ~~z~~ po drugich dziecięcych domach. A nas chcieli też rozłączyć no ja tak krzyczałam że tak mocno siostrę trzymałam nie dawałam ją żeby ją ode mnie oderwały i razem z siostrą ja bym tylko z nią cały czas razem. W domu dziecka byli i bezprizorni one już bardzo nie lubiły krzyczeli na nas że my wrogi naroda nas było mało my nic nie mogli z nimi zrobić to nas nawet tam i bili dzieci bili nas i krzyczeli że my wrogi naroda.

Nagrane 20 października 1992r. Wanda Kossowska była w Warszawie od 6 do 24 października 1992r. Był to jej pierwszy przyjazd do Polski wyjazdu w 1924 r. Urodziła się w Lublinie 1 stycznia 1923r. (ed)